

«W 2010 skończyłam 60 lat w Opus Dei»

Cristina Ponce, trzecia kobieta
jaka poprosiła o przyjęcie do
Dzieła w Meksyku, opowiada o
uświęcaniu pracy i dzieli się
niektórymi wspomnieniami.

27-01-2011

**Dlaczego Dzieło stara się dotrzeć
do nowych krajów?**

Ponieważ celem Opus Dei jest
odnowienie życia duchowego ludzi
poprzez pracę, a w każdym kraju są
ludzie, którzy nie doceniają

znaczenia pracy. Dzieło przychodzi przypomnieć, że można uświęcać się przez codzienną pracę, zawodową lub domową, ale należy wykonywać ją profesjonalnie, czyli starannie.

Jak więc uświęca się pracę?

Wykonując ją dobrze, aby była miła Bogu, by mógł zachwycić się On naszą pracą. Jakiś czas temu przybył do Meksyku Australijczyk, bo chciał napisać książkę o Dziele, kilka osób udzieliło mu wywiadu, między innymi Pascuala – pewna rolniczka należąca do Opus Dei – i odpowiadała mu na to samo pytanie. Mówiła: „Zamiatam dobrze i czeszę osła, aby wyglądał pięknie”.

Dlaczego czasem nie rozumie się Opus Dei?

Wierny Dzieła żyje pośród świata, w społeczeństwie razem z innymi ludźmi, jego życie styka się z wielką ilością instytucji, środowisk i

zwykłych zajęć, i stara się wnieść w nie ducha Chrystusa. To jest to, co czasem przeszkadza; że ktoś przypomni że Bóg istnieje, że jesteśmy wolni, ale nie jesteśmy autonomiczni tylko zależni od Stwórcy; że udziela się katechezy na wszystkich poziomach...

Na czym polega nowość Opus Dei?

Na tym, że otworzyły się Boże drogi na ziemi: wszyscy mogą być świętymi! Ponieważ Chrystus powiedział: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec mój niebieski”, i mówi to nam wszystkim, więc należy się co najmniej starać.

Jest Pani jedną z pierwszych, które poznały Św. Josemarię. Jakie było Pani wrażenie?

Poznałam Założyciela w Rzymie w 1957 r. podczas mojego rocznego pobytu we Włoszech. Przed opuszczeniem Meksyku skradli mi

bagaż, więc miałam w zasadzie tylko to co nosiłam na sobie, ale w końcu dotarłam do Wiecznego Miasta.

Miałam ogromne pragnienie poznać go, a także ks. Álvaro del Portillo, jego najbliższego współpracownika, który zawsze mu towarzyszył. Kiedy przybyłam do miasta, wiedziałam że jest w podróży, ale wrócił po kilku dniach i pozdrowił 22 z nas – z 16 krajów – które przybyłyśmy aby odbyć studia we Włoszech. Przywitał nas pozdrowieniem pierwszych chrześcijan, życząc nam pokoju. Spotkanie z nim trwało 10 minut, mówił nam o pracy jaka miała rozpocząć się w Anglii. Kiedy poszedł, spytałam: "Nie przyszedł don Álvaro del Portillo?" "Przyszedł", powiedziały mi. Tak bardzo przyciągał swą osobowością Św. Josemaría: Don Álvaro był cały czas obok niego, ale potrafił pozostać w jego cieniu i nie zdałam sobie sprawy z jego obecności.

Co przyciągnęło Panią do Dzieła?

Najbardziej przyciągnęła mnie wiara pierwszych numerarii, które przybyły do Meksyku z Hiszpanii: Guadalupe Ortiz de Landázuri i Manolity Ortiz Alonso. Były to kobiety, które do Meksyku przybyły z bardzo skąpym ekwipunkiem, nie miały nic, nie znały nikogo w kraju, a jednak były szczęśliwe i miały chęć poznania wszystkiego o kraju, chciały zmienić świat. Mówiły o Bogu, o dobrej pracy i o cudowności życia codziennego.

Niektórzy pytają się, co kryje się za Dziełem...

A co ma się kryć! My pierwsze z Dzieła miałyśmy wiele trudności, ale szłyśmy naprzód bo miałyśmy wiarę w Boga. Opus Dei bez Boga nie mogłoby istnieć, nie można by go zrozumieć: bez Pana nie możemy nic. Kiedy pytano o tajemnice Opus Dei, nasz Założyciel mówił: „Żyję

otoczony młodymi ludźmi, myśli Pan że mógłbym ukryć coś przed nimi?”. Niestety nie wszyscy kochają prawdę, nie chcą jej poznać, ponieważ prawda zobowiązuje, nie pojmują że są ludzie którzy chcą pracować bezinteresownie.

W 2010 skończyłam 60 lat w Opus Dei i chcę powiedzieć, że moje życie jest spełnione i radosne, chociaż nie brakowało w nim trudności życia codziennego.

Marta Morales

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/w-2010-skonczyam-60-lat-w-opus-dei/> (29-03-2026)